Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedyńczy 25 hal.
Inseraty
. . . tują od miejsca wierjednoszpaltowego dro. . . ym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya: **Kraków, Filipa 2 II p.** codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 52. | Kraków, 30 grudnia 1911. | Rocznik V.

Wszystkim Członkom organizacyi metalowców i Towarzyszom partyjnym życzymy

Szczęśliwego Nowego Roku!

Krajowy Sekretaryat Związku metalowców. Redakcya „Metalowca".

Baczność członkowie!

Wzywa się członków, zalegających z wkładkami dłużej **aniżeli 8 tygodni,** by te **zaległości do 31 grudnia b. r. wyrównali.**

Członkowie, zalegający z wkładkami dłużej niż 8 tygodni, z dniem 1 stycznia 1912 r. zostaną z **listy członków wykreśleni.**

Aby nie utracić już nabyte prawa, obowiązkiem **każdego członka do powyższego upomnienia zastosować się.**

Zarząd Związku metalowców.

Do funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Ponieważ biuro rachunkowe przy Związku metalowców już w styczniu przystąpi do prac około zestawienia bilansu za rok 1911, do czego nieodzownie potrzebne mu są zamknięcia rachunkowe poszczególnych grup miejscowych i stacyj płatniczych za miesiąc grudzień.

Aby pracy tej nie robić trudności, upraszam Towarzyszy, aby rachunki za grudzień najpóźniej 8 stycznia 1912 r odesłać do centrali.

Nie wątpię, że doniosłość sprawy Towarzysze zrozumieją, i do powyższego ściśle się stosować będą.

Za sekretaryat
W. Topinek.

1911—1912.

Rok ubiegły przyniósł nowe tryumfy dla socyalnej demokracyi w Galicyi. Fala socyalistycznych przekonań objęła dalsze zastępy ludności robotniczej, spotęgowana dokonała nowych wyłomów w zgangrenowanem burżuazyjnem społeczeństwie. Idea socyalizmu w czasie ostatniej walki wyborczej znalazła dobrze przygotowanych sprzymierzeńców na wsi. Chłop-robotnik już śmiało otwierał gościnne drzwi swej ubogiej chaty dla przyjęcia dobrej nowiny, nadziei jego przyszłości, którą mu przynosili jego bracia z miast. Walka wyborcza, która wymagała wszystkich towarzyszy do pracy z konieczności swej zatamowała działalność w organizacyach zawodowych, lecz w zamian za to przyniosła olbrzymi sukces polityczny, a także dla organizacyi zawodowej w wielu dotąd niedostępnych miejscowościach przygotowała nowy grunt do pracy.

I nas metalowców nie może ogarniać pesymizm. Spełniliśmy prawie wszędzie poruczone nam zadania. Przeprowadziliśmy w ubiegłym roku szczęśliwie kilka akcyi cennikowych. Dokonaliśmy bardzo trudnej pracy organizacyjnej wśród krakowskich ślusarzy budowlanych i warsztatowych zakończonej zwycięskim strejkiem i wprowadzeniem cennika. Można się poszczycić wspaniałą pracą agitatorską metalowców krakowskich i podgórskich, w tej ostatniej miejscowości uwieńczonej także odnowieniem cennika w jednej większej fabryce. Niemniej na całej przestrzeni kraju z małymi wyjątkami praca agitacyjna szła żywo i z poważnymi skutkami, a ostatnio widzimy nowy zarząd grupy lwowskiej przy poprawnie prowadzonej pracy organizatorskiej.

Odbyliśmy w tym roku konferencyę krajową, na której metalowcy w stanowczy sposób oparli swoją przyszłą walkę na realnej podstawie krajowego funduszu cennikowego. Dziś już jako nieobowiązkowy wzrasta fundusz ten o kilkaset koron miesięcznie. Obowiązkowo wchodzi on w życie od 1 marca 1912.

W roku tym odbył się 7-dniowy Zjazd Związku metalowców. Na zjeździe tym postanowiono postawić związek na silnych i pewnych podstawach finansowych na bliską i daleką przyszłość. Te uchwały znajdują pełne usprawiedliwienie w czasach, gdy coraz więcej skonsolidowani pracodawcy występują na arenę życia społecznego i walki klasowej.

W roku 1912 czekają metalowców w Galicyi ciężkie próby. W dwóch największych przedsiębiorstwach (Zieleniewski, Kraków i Sanok) kończą się u-

A. KUPRIN.

TOAST.

FANTAZYA.

(Dokończenie).

Ale wskutek ogólnego śmiechu i okrzyków nie słyszeli jeszcze swych głosów.

Wtedy znów powstał prezes i natychmiast umilkli jego przyjaciele i współpracownicy na obu krańcach kuli ziemskiej.

Odezwał się:

— Drodzy moi bracia i siostry! I wy przepiękne kobiety, ku którym teraz zwraca się moje serce! I wy, któreście mnie dawniej kochały, i wy, dla których serce moje jest pełne uwielbienia! Słuchajcie mnie! chwała wiecznie młodemu, cudnemu, niewyczerpanemu życiu! chwała jedynemu bogu na ziemi — człowiekowi! Oddajmyż hołd wszystkim uciechom jego ciała i oddajmyż hołd jego wielkiemu i nieśmiertelnemu rozumowi.

Oto patrzę ja na was — dumni, śmiali, mężni, weseli — i żarem miłości zapala się dusza moja! Nic nie krępuje naszego umysłu, niema granic dla naszych żądz! Nie znamy ani uległości, ani władzy, ani zawiści, ani gwałtu, ani oszustwa. Każdy nowy dzień otwiera przed nami nowe otchłanie tajemnic życia i coraz radośniej poznajemy bezkres i wszechmoc wiedzy. I nawet śmierć nas nie lęka, albowiem odchodzimy z życia nie wypaczeni ohydą starości, nie z dzikiem przerażeniem w źrenicach i nie z przekleństwem na ustach, a piękni, podobni bogom z uśmiechem na wargach i nie chwytamy się kurczowo resztek życia, a tylko cicho przymykamy powieki, niby znużeni wędrowcy. Praca nasza — jest naszą rozkoszą. A miłość nasza uwolniona z więzów niewoli i podłości — podobna do miłości kwiatów i jak one jest wolna! A jedynym panem naszym — jest geniusz człowieka!

Przyjaciele moi! Być może, mówię wam rzeczy od dawna wszystkim znane. Ale nie mogę postąpić inaczej. Dziś rano czytałem, nie mogąc się oderwać, niezwykle ciekawą i straszną księgę. Było to — „historya wieku XX".

Czytając ją, nieraz pytałem siebie, czy nie baśń czytam czasem? Tak nieprawdopodobnem, tak ohydnem i bezmyślnem wydało mi się życie przodków naszych odległych od nas o 9 wieków!

Brudni, okrutni, zbrodniczy, zarażeni mnogiemi chorobami ciała i duszy podobni byli do gadów obmierzłych, zamkniętych w wielkiej klatce! Jeden kradł u drugiego kęs chleba i kryjąc się z nim przed drugim, zanosił go gdzieś do ciemnego kąta i kładł się nań brzuchem, aby ktoś inny nie widział.

Inni odbierali sobie nawzajem mieszkania, lasy, wodę, pola, ziemię i powietrze. Chmary rozpustników i pasorzytów wespół ze złodziejami, oszustami, gwałcicielami, pchały jeden tłum pijanych, trzęsących się idyotów na drugi. I ziemia, ta tak rozległa i piękna ziemia, za ciasną była dla ludzi i była ciemną i duszną, niby więzienie.

Ale i wtedy wśród tych ujarzmionych bydląt, wśród rabów najtchórzliwszych podnosili głowę ludzie dumni duszą, bohaterzy o sercach płomiennych!

Jak przychodzili na świat w tej podłej porze — nie mogę tego zrozumieć! Ludzie ci stawali na placach, na rozstajach dróg i wołali do tłumów: „Łączcie się", „niech żyje wolność!" „umrzyjcie dla niej!" A wtedy ani jeden dom nie był pewnem schronieniem, wtedy zdrada, mord skrytobójczy, gwałt i bezprawie hojny zbierał plon i nagradzane były szczodrze, a jednak ci ludzie umierali za swe hasła...

I zlewali swą krwią sprawiedliwą bruki ulic miast wielkich. Waryowali w ciemnicach więzień. Konali na szubienicach i pod ogniem strzałów karabinowych, przywiązani do słupa. Wyrzekali się dobrowolnie wszelkich ra-

mowy. Już teraz zarządy tych fabryk przygotowują sobie korzystny teren do walki. W Krakowie prowokuje się robotników, obciąga zarobki, pod najbłahszymi pozorami wyrzuca się niepewnych robotników na bruk, używa się rozmaitych dyplomatycznych sztuczek, aby przy tem upozorować swoją obłudną życzliwość dla robotników, a poza plecyma przygotowuje się wygłodzenie robotników podczas najbliższej kampanii.

W Sanoku zaś zarząd fabryki i jej dyrektor bez ogródek zapowiada bezwzględną walkę przy sposobności wygaśnięcia umowy. W jednej i drugiej fabryce przygotowuje się opinię krzykiem, że robotnicy za dużo zarabiają!

Ostatnimi czasami jesteśmy świadkami w szeregu fabryk systematecznej redukcyi cen akordowych. (Lwów, Sanok, Gorlica, Sporysz, Limanowa, Jasło, Stanisławów) a redukcyę tę dokonuje się dziwnym zbiegiem równocześnie.

Na razie odsłonimy rąbek tajemnicy, aby wykazać, że to wszystko robi się planowo, ma jedno źródło i wspólny cel.

Oto prawie że wszyscy właściciele fabryk w Galicyi łączą się w jedno konsorcyum, aby stworzyć jedyne wielkie przedsiębiorstwo bez konkurencyi, mogące wykonać roboty od największych do najmniejszych. Do tego celu będą użyte wszystkie dotychczasowe fabryki, a wiele z tych będą powiększone z licznymi oddziałami. W całym kraju będą składy tych wyrobów i biura zamówień.

We Lwowie odbywają się posiedzenia i konferencye, w których biorą udział reprezentanci wielkich banków krajowych i obcych, oraz przedstawiciele związku przemysłowego.

Ta krótka rewelacya wystarczy, aby na pierwszy rzut spostrzedz niebezpieczeństwo, jakie grozi metalowcom w niedalekiej przyszłości.

To jest przyczyną równoczesnego obniżania akordów i innych podstępnych sztuczek (n. p. gratyfikacye Sporysz!...) dla przeprowadzenia swoich planów!

Pomysł takiego przedsiębiorstwa jest iście amerykański, śmiały i zręczny, a od nas — i li tylko od nas zależeć będzie, czy się tym spekulantom uda stworzyć to dzieło kosztem naszym, t. j. obniżeniem zarobków i wtrąceniem nas w otchłań nędzy i zależności!...

Oto perspektywa, która już w zarodku nowego roku nas otacza.

Przeciw tym tak groźnym objawom potrzeba, aby porzucić wszystkie antagonizmy, spory i nienawiści, a stanąć z otwartą przyłbicą na posterunkach. Trzeba się wziąć do pracy agitacyjnej póki czas. Nie mamy ani chwili do zaniedbania. Formujmy nowe zastępy w naszej organizacyi, niech nas wypadki zastaną przygotowanych, a wtenczas każdy atak naszych wrogów odeprzemy śmiało i bez straty.

Rok 1912 zapowiada się nam jako groźny rok walki — witamy go więc okrzykiem: **Niech żyje walka i nowe zwycięstwa!**

---

dości życia, prócz jednej radości — śmierci za wolne życie przyszłej ludzkości...

Przyjaciele moi! Czyż nie widzicie tego mostu z trupów ludzkich, który łączy nasze płomienne dziś z okrutnem strasznem wczoraj?

Czyż nie czujecie tej krwawej rzeki, która zaniosła całą ludzkość do wielkiego oceanu szczęścia powszechnego?

Cześć wam wieczna, nieznani nam bliżej milczący męczennicy. Kiedyście umierali, to w jasnowidzących źrenicach waszych świecił się uśmiech. Widzieliście wtedy nas wolnych, silnych, tryumfujących i w wielkim momencie zgonu przesyłaliście nam duchem swe powitanie.

Przyjaciele moi! Niech każdy z nas cicho, bez słów, sam na sam z własnem sercem wychyli puhar ku czci tych wielkich męczenników.

Niech każdy z nas ujrzy przed swemi oczyma ich uśmiech łagodny.

Wszyscy wypili milcząc. Tylko jedna kobieta, niepospolitej piękności, siedząca obok mówcy, przytuliła się głową do jego piersi i zapłakała naraz. A na zapytanie, dlaczego płacze, odparła szeptem:

— A jednak... jakżebym chciała być wtedy razem z nimi... z nimi...

Krakowscy Metalowcy!

Oprócz dobrze zrozumiałego obowiązku należenia do organizacyi zawodowej, bez której żaden robotnik nie ma zapewnienia lepszej egzystencyi, potrzebnem jest także poznać bieg polityki, aby tem silniej uprzytomnić sobie stanowisko klasowe jako robotnika, w nowoczesnym ustroju społecznym.

To zadanie spełniają nasze pisma partyjne.

Zarząd grupy metalowców

w przeświadczeniu, że zachęci tem członków grupy do zaprenumerowania, posyła wszystkim członkom noworoczny numer naczelnego organu Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej

„Naprzód“,

który z Nowym rokiem powinien się znaleźć w każdym domu robotnika metalowca.

Równocześnie w każdym numerze załączona zostanie krótka odezwa z wezwaniem do agitacyi za zdobyciem nowych członków dla organizacyi metalowców.

Do odezwy tej dołączoną jest

karta wpisu,

którą należy wręczyć wraz z odezwą tym kolegom, którzy jeszcze do organizacyi nie należą, zachęcając równocześnie do przystąpienia w nasze szeregi.

Zarząd grupy ma przy tym to niezłomne przekonanie, że każdy członek organizacyi spełni swoją misyę i zwróci tę kartę wpisu skarbnikowi grupy z wypełnionem nazwiskiem nowego bojownika dla organizacyi Metalowców.

Krakowscy Metalowcy!

Weźmy ten obowiązek na siebie raz w roku. I jeżeli każdy z nas zdobędzie

choćby tylko jednego członka

dla naszych wspólnych celów, dla solidarnej obrony naszych interesów, to będzie nas

tysiąc

z górą złączonych

silnym węzłem braterskiej solidarności.

Tysiąc nas stanie w zwartym szeregu przeciw groźbom zachłannych przeciwników.

Ten apel niech Was zachęci do spełnienia naszych serdecznych życzeń noworocznych.

Zarząd grupy metalowców w Krakowie.

Kraków, 27/XII. 1911.

Bezprzykładna gospodarka kolejowa w Austryi.

Od wielu lat panuje kryzys w fabrykach wagonów, a robotnicy pracujący tam, prawie że bez przerwy żyją w ciągłej niepewności egzystencyi, a to jedynie z przyczyn nierozumnej gospodarki rządu. Kiedy wreszcie tej gospodarki za dużo było nawet burżuazyjnym przedstawicielom w parlamencie, bo zagrażała poważnie ich własnym interesom, zaczęli się domagać natarczywie od rządu zaspokojenia ich potrzeb przez żądanie wstawienia do budżetu 30 milionów koron na budowę nowych wagonów i lokomotyw. I stała się rzecz nie do uwierzenia. Ministrowie bronili się rękami nogami przed ofiarowaną pomocą komisyi budżetowej. Metalowcy interesowani w tej sprawie przypomną sobie, że prawie każdej deputacyi bądźto robotników, czy też przedstawicieli tych fabryk każdy minister wymawiał się, że parlament jest temu winien, że rząd nie może przyjść z większemi zamówieniami, bo nie chce uchwalić na ten cel kredytów, a teraz okazało się, że był to najzwyklejszy wykręt, ponieważ gdy parlament chce dać pieniędzy, to rząd wzbrania się ich przyjąć na tak produktywny i w najwyższym stopniu ekonomiczny cel. Rzecz niebywała — aby prezydent gabinetu hr. Stürgkh, a także nowy minister finansów Zaleski, wprost zaklinali komisyę, aby kredytów tych rządowi nie narzucała, aby w tej sprawie była wstrzemięźliwą i ostrożną!

Ale gdyby rozchodziło się tutaj o inny cel tych kredytów, np. o polityczny lub wojskowy, przedstawiciele rządu nietylkoby tej hojności parlamentu nie kładli granic, lecz przyjmowaliby ją ze szczerem zadowoleniem. Tu rozchodziło się przecież tylko o usunięcie komunikacyjno-ekonomicznego niedomagania, a na takie niedomagania w państwie rządy austryackie zawsze były mało wrażliwe, nawet w razach, gdy niedomaganie przybierało charakter katastrofy.

Taki zaś charakter ma sprawa, dla której parlament austryacki pragnie być tym razem bardzo hojnym, mianowicie sprawa braku wagonów i lokomotyw na austryackich kolejach państwowych. Koleje te są wogóle pod jednym względem unikatem w Europie. Należą one do najdroższych pod względem opłat transportu i jazdy osobowej, a mimo to absolutnie się nie rentują. — Przeciwnie, podczas gdy wszystkie niemal inne państwa, posiadające własne koleje, ciągną z nich dla swego skarbu znaczne zyski, wymagają one w Austryi ciągłej dopłaty ze skarbu państwa. Ta dopłata wzrosła zaś w kilku ostatnich latach z 50 do 95 milionów koron i jest stałą przyczyną niedoborów budżetowych. Przyczyną tego opłakanego wprost stanu nie jest bynajmniej zastój w rozwoju ekonomicznym państwa lub jego krajów. Przeciwnie, wszystkie kraje państwa austryackiego rwą się do pracy produktywnej, dążą do ekspanzyi handlowo-przemysłowej, one też mogłyby zapewnić kolejom austryackim doskonałe nawet powodzenie, gdyby koleje te stały na wysokości swego zadania, gdyby same, z powodu licznych swoich braków i niedomagań, naturalnemu rozwojowi ekonomicznemu nie stawiały przeszkód. — Niestety, tak dzieje się rzeczywiście.

Koleje austryackie dziwny przedstawiają widok. Posiadają one klientów, którzy chętnie dają im dostateczny zarobek, którzy dziś gotowi są nawet dostarczyć rządowi każdej

potrzebnej kwoty na usunięcie niedomagań, a mimo to koleje walczą z ciągłemi niedoborami. — Przyczyną tego jest wyłącznie brak zdrowej, rozumnej przedsiębiorczości rządu, brak racyonalnej gospodarki kolejowej.

Całą mizeryę braku wagonów na kolejach austryackich wykazują następujące, przytaczane na tem zebraniu cyfry. Podczas, gdy w Niemczech na każdy wagon towarowy przypada rocznie 90.000 przebytych kilometrów tonowych, to w Austryi każdy wagon odbyć ich musi w roku aż 113.000. Rzecz naturalna, że o tyle rychlej każdy wagon zupełnie się zużywa. — Wszystkie linie austryackich kolei państwowych posiadają razem tylko 107.000 krytych i otwartych wagonów towarowych (koleje pruskie 412.000), a z tej zupełnie niedostatecznej liczby 15 do 18 procent stale znajduje się w warsztatach reparacyjnych! Na upaństwowionych bowiem w ostatnich latach liniach, nabyto bez wyjątku wagony już zużyte, psujące się co chwilę. Wystarcza zaznaczyć, że niemal trzecia część tego parku wagonowego jest już bez przerwy w ruchu od lat **35**. Tymczasem już po trzydziestu latach wagony przy normalnym ruchu tak się zużywają, że muszą być wyranżowane i zastąpione nowemi.

Inne cyfry są jeszcze wymowniejsze. Oto normalne zapotrzebowanie wagonów towarowych w Austryi dochodzi do 25.000 dziennie. Ponieważ cały park wagonowy kolei państwowych obejmuje tylko 107.000, a po odliczeniu znajdujących się w warsztatach reparacyjnych zaledwie 88.000, przeto starczy on zaledwie na 3 do 4 dniowy turnus wagonowy. Tymczasem przeciętny turnus wagonów na kolejach austryackich wynosi 8 do 10 dni.

Nic dziwnego zatem, że sfery przemysłowe, handlowe i rolnicze w Austryi wagonów doprosić się nie mogą. Zaświadczy o tem kilka przykładów. W Zagłębiu Mor. Ostrawskiem zamówiono we wrześniu 22.094 wagonów, a otrzymano ich tylko 16.079, czyli o 35 proc. mniej. Fabryka cementu w Koenigshofen zamówiła w czasie letnim 1800 wagonów, a dostarczono jej zaledwie 1000; stacya Podgórze otrzymała w tym czasie 250 wagonów mniej, niż potrzebowała, a stacya Szczakowa zamiast żądanych 2000 wagonów, otrzymała ich tylko 1086.

Tymczasem ruch handlowy i przemysłowy, ruch produkcyjny w państwie wzmaga się z dnia na dzień. Sama tylko produkcya węgla w Austryi podniosła się w ostatnich ośmiu latach ze 110 na 140 mil. metr. centnarów. Aby ten wzmagający się szybko rozwój ekonomiczny pokonać, na to potrzebaby corocznie pomnażać austryacki park wagonowy o 4 do 5000 nowych wagonów. Tymczasem w ostatnich latach zamawiano tylko przeciętnie po 1000 wagonów, co nie pokrywało nawet — ubytku wyranżowanych starych wagonów. Za samo tylko najmowanie pruskich wagonów rząd austryacki płaci rocznie około 3 milionów koron — a za same reparacye starych klekotów do 18 milionów koron!!

W takich warunkach brak wagonów musiał się już zamienić na prawdziwą klęskę dla handlu i przemysłu austryackiego. Głównie z powodu braku wagonów sam tylko bilans handlu węglem pogorszył się w Austryi w ostatnich latach o 50 milionów koron, na korzyść importu węgla pruskiego, dla którego wagonów nigdy nie brakuje. Przedstawiciele rządu zapewniają, że obecnie rząd uwzględnia głównie zapotrzebowanie wagonów w Galicyi, ażeby nadmiar tutejszej produkcyi rolniczej przewieźć do krajów, dotkniętych nieurodzajem. Tymczasem, jak wykazał poseł Kolischer, tysiące centnarów galicyjskich ziemniaków zmarzło i zgniło dla braku wagonów i lokomotyw do ich wywozu. Z tej samej przyczyny ustał niemal zupełnie już ruch tranzytowy zbożem rosyjskiem na kolejach austryackich, ruch, który dawniej tak znaczny dochód przynosił skarbowi państwa.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie na ten cel wydane kwoty inwestycyjne sameby się oprocentowały, a nadto ogromną korzyść przyniosłyby handlowi i przemysłowi. Parlament i komisya budżetowa domaga się też znacznych a śmiałych inwestycyj w tym kierunku. Parlament gotów jest przyznać rządowi każdą możliwą na ten cel sumę — rząd tymczasem pieniędzy tych przyjąć nie chce. Wstawił on na ten cel do budżetu znowu kwotę śmiesznie małą — i wogóle przeciwny jest na takie piekące potrzeby — pożyczek inwestycyjnych.

Tak traktuje rząd austryacki najważniejsze potrzeby ekonomiczne i komunikacyjne w państwie, sprawy, które decydują o gospodarczym rozwoju państwa.

Na szczęście udało się rząd uchronić przed kompromitacyą wobec całego świata i wreszcie ministrowie zgodzili się na większe inwestycye kolejowe. Ale od zgody do wykonania jest jeszcze daleka droga u nas w Austryi, gdzie rząd może bezkarnie nie wykonać uchwał parlamentu (kanały), choć tym razem zjednoczone fabryki wagonów wierzą tym przyrzeczeniom, bo jak słychać, przedłożyli ofertę na budowę 12.000 wagonów w trzech latach. W każdym roku ma się wybudować 4000 wagonów.

Z sanockiego bagna.

Stosunek między dyrekcyą a robotnikami fabryki sanockiej coraz bardziej się zaostrza. Winę w tym wypadku ponosi jedynie dyrekcya, która stara się pod rozmaitemi pozorami robotników wyzyskać — do czego używa się kierowników, nadkierowników, wicedyrektorów, — słowem, ludzi najrozmaitszego gatunku, z tytułami i bez tytułów — a główne zadanie tych bez liku ananasów, trzyma się jedynie do tego celu, by wymyślali sposoby, jak należy robotnika zaskoczyć, aby tenże nie miał czasu przygotować się do obrony.

Każde zepsucie roboty przypisuje się li tylko robotnikom. Chociaż w każdym wypadku winę ponoszą jedynie kierujący i wydający roboty. Robotnicy byli świadkami tej nierozumnej gospodarki i organizacyi robót, — około robót przy gazowni.

Taka sama historya rozgrywała się przy bagrze. Kilkakrotnie przerabiano poszczególne części tak do gazowni, jak też i do bagrza. A nawet na wyraźne żądanie i zwracanie uwagi przez robotników na pewne braki i złą konstrukcyę — inżynierowie i kierownicy zbywali robotników milczeniem. Ale później okazało się, że uwagi robotników były bardzo słuszne, a mimo to całą winę zwalono na robotników. Byliśmy świadkami bardzo często, że za fuszerki tych u góry stojących, zupełnie niewinnie wyrzucano z pracy robotników. Takie wynagrodzenie spotykało robotnika za jego sumienną pracę.

Zdarzały się wypadki, że robotnikom, pracującym na montaży, skreślano godziny nadobowiązkowe, twierdząc, że w fabryce pracuje się tylko 9 godzin, a więc za taką ilość pracy otrzymują wynagrodzenie ci, którzy pracowali na montaży. Takie kwiateczki wschodzą na niwie sanockiej.

Dziś utarło się wśród wszystkich kierujących fabryką sanocką, że robotnicy pracujący w tej fabryce, są za drodzy, i że za dużo zarabiają. Każda fabryka trzyma techników i kierowników przeważnie w tym celu, by roboty jak najszybciej wykonać, jednakowoż pod tym warunkiem, by zarobek robotnika się nie zmniejszał. W fabryce sanockiej o organizacyi robót niema mowy. Jeżeli objawi się podobne zjawisko w głowie któregokolwiekbądź, to w tym kierunku, że redukuje się ceny akordowe. Taka mądrość wyłazi z głów panów z tytułami wielkiemi i małemi, a także i bez tytułowców.

O tej świetnej organizacyi robót w fabryce sanockiej musimy kilka słów powiedzieć.

W sanockiej fabryce budowano tendry w oddziale kotlarskim. Lecz główną robotę, t. j. składanie poszczególnych części przeniesiono do rurolejni. I tu warto się przypatrzeć temu strasznemu marnowaniu czasu. Każdą część przynoszono z kotlarni do rurolejni, tu znaczono i znów transportowaro do tokarni celem wywiercenia dziur, po wywierceniu dziur napowrót przenoszono do rurolejni i dopiero składano. Rozumie się, że rezultat był ten, że robotnicy w akordzie nie wychodzili. Oto mądrość kierowników fabryki sanockiej, i pomoc przez tychże niesiona robotnikom.

Praca kierowników i adlatusów bez tytułów i z tytułami ogranicza się do tego, że kręcąc się z miejsca na miejsce, robotników obrzucają karczemnemi wyzwiskami, i redukują ceny akordowe. Oto działalność mędrków z fabryki sanockiej. Sam zaś dyrektor otacza się narodowcami czeskimi i ludźmi, którzy z innych fabryk zostali wyrzuceni lub też bardzo skromne wynagrodzenie otrzymywali, pracując jako rysownicy, lecz tu zrodzono ich jako inżynierów lub też nadinżynierów.

Dyrektor stara się na każdym kroku tę mozolną i trudną pracę swoich sprzymierzeńców sowicie wynagradzać. Mimo że wciąż narzeka się na brak robót, to wciąż słyszy się o przyjęciu nowych urzędników, którzy za protekcyą drugich mimo nieuctwa, znów jako urodzeni inżynierowie przyjęci zostali. Robotników wyrzuca się z pracy, ale dla urzędników jest miejsce. Prawdziwie galicyjskie rządy!

We wrześniu skończył się rok administracyjny. Prawie wszyscy, a przeważnie ci dobrze sytuowani i na naczelnych stanowiskach stojący urzędnicy otrzymali sowite podwyżki swoich gaży. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, żeby urzędnikom podwyższono ich pensye, gdyż poważna część z nich to prawdziwi proletaryusze. I tych właśnie nędzarzy przy takim awansie pomija się, lub też otrzymują bardzo skromne podwyżki. Lecz bądźmy sprawiedliwi i mierzmy równą miarką. Dlaczego pomija się robotników? A w dodatku, jeżeli dyrektorowi wspomni się o skromnej podwyżce dla robotników, to w niebogłosy krzyczy, że nie ma robót, że robotnicy za drodzy, ale dla innych to znajdą się pieniądze! Oto typ sanockiej sprawiedliwości!

Od czasu istnienia fabryki robotnicy otrzymywali po ukończeniu roku administracyjnego (a nawet w tym celu wywieszano ogłoszenie) tak zwane premie. W zeszłym roku kręcono z temi premiami na różne strony, by robotnikom tychże nie dać. I ledwo premie te wyduszono, i to w bardzo skromnej mierze. W tym roku z premiami załatwiono się bardzo krótko. Robotnikom nawet nie wspomniano, ale za to urzędnicy premie otrzymali i nawet poważne sumy. I tu znów nastąpił ten niesprawiedliwy podział. Urzędnicy ci prawdziwi proletaryusze otrzymali zaledwie po 30 i 50 kor. — zaś ci dobrze sytuowani, stojący na naczelnych miejscach otrzymali po 500 kor. a nawet i więcej premii.

Przy tej wielkiej uroczystości p. dyrektor Eydziatowicz palnął sobie gorącą mówkę do urzędników, w której zachwalał działalność niektórych urzędników, a przeważnie jako wzór postawił p. Kazubskiego. Pan Kazubski funguje w fabryce sanockiej jako kierownik. O, nie mało kłopotu ten pan przysporzył fabryce. Ale dzisiejsza jego działalność jako kierownika polega na tem, że goni po fabryce jak poparzony, a w dodatku do fabryki przychodzi o godzinie 6 rano. Przyszedłszy rano do fabryki, każe sobie przynieść szklankę herbaty i przy tej herbatce urządza sobie smaczną drzemkę. Ale p. dyrektor wie, że p. Kazubski przychodzi o godzinie 6 rano. A więc za taką działalność w fabryce sanockiej otrzymuje się podwyżki i hymny pochwalne. Oto prawdziwie szlachecka gospodarka!

Dyrekcya fabryki wobec robotników zajęła naprawdę wrogie stanowisko. I dziś stanowi-

ska tego nie wolno nam lekceważyć, gdyż za kilka miesięcy narzuci nam dyrekcya walkę, którą będziemy zmuszeni podjąć i przeprowadzić ją.

Póki czas zwracamy się do robotników, by zajęli stanowisko prawdziwie klasowe i do tej walki przygotowali się.

Obowiązkiem każdego robotnika jest wstąpić do organizacyi, by w czasie tak strasznie wybujałej drożyzny można chociaż cośkolwiek dolę polepszyć.

Także organizacya kobiet powinna działać w tym kierunku, by mężowie i bracia do organizacyi należeli. Któż tak dosadnie odczuwa niedostatek a nawet i nędzę, jak nie żony i córki robotników.

Nie wątpimy ani na chwilę, że nasz gorący apel odniesie pożądany skutek i do walki odpowiednio się przygotujecie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność mężowie zaufania grupy krakowskiej!

Przypominamy, że w myśl uchwały zgromadzenia mężów zaufania odbywają się w pierwszy czwartek każdego miesiąca **plenarne posiedzenia mężów zaufania.**

Najbliższe **posiedzenie odbędzie się we czwartek 4 stycznia 1912 r.** o godzinie 7½ wieczór w lokalu Związku przy ul. Filipa 2.

Obecność wszystkich mężów zaufania konieczna!

Przegląd społeczny.

Lwów. Baczność giserzy i tokarze! Z powodu braku pracy w lwowskich fabrykach i odlewarniach, uprasza się. aby giserzy i tokarze omijali Lwów! *Zarząd grupy metalowców.*

Powiększenie „Prawa Ludu". W ciągłem dążeniu do rozwoju i udoskonalenia **„Prawa Ludu"** postanowiła Redakcya **z dniem 1 stycznia 1912 r. pismo powiększyć — nie podnosząc ceny!**

Ażeby „Prawo Ludu" wszechstronnie odtąd zaspakajać mogło umysłowe potrzeby Towarzyszów-Czytelników, **„Prawo Ludu" dołączać będzie co tydzień specyalne dodatki,** a mianowicie: tydzień

1. **„Głos Kobiet".**
2. **„Światło",** pismo naukowe.
3. **„Głos Kobiet".**
4. **„Wiosna",** pismo dla młodzieży robotniczej.

„Głos Kobiet", organ Organizacyi kobiet otrzymają abonenci w 1 i 3 tygodniu każdego miesiąca. **„Głos Kobiet",** odpowiednio przekształcony, pomieszczać będzie liczne artykuły, korespondencye i notatki, omawiające stosunki zarobkowe, organizacyjne i wszelkie inne sprawy, ruchu kobiet dotyczące **w Galicyi i na Śląsku.**

„Światło" wypełni tak dawno odczuwany powszechnie brak pisma popularno-naukowego, a wychodzić będzie pod redakcyą specyalnego komitetu, w skład którego wchodzą najlepsze nasze siły popularyzatorskie. **„Światło"** pomieszczać będzie artykuły ściśle naukowe, lecz popularnie i przystępnie opracowane ze wszystkich dziedzin wiedzy, ze szczególnem uwzględnieniem nauk przyrodniczych. **„Światło"** w miarę potrzeby będzie ilustrowane, a wychodzić będzie w drugim tygodniu każdego miesiąca.

„Wiosna", pismo **dla starszych dzieci** robotniczych stanowi trzeci bezpłatny dodatek. **„Wiosna"** przynosić będzie artykuliki naukowe, sportowe. opowiadania, wiersze, powieści tak zrozumiałe i jasno pisane, aby dziecko robotnicze, czytając je — choć na chwilę zapomnieć mogło o swej ciężkiej, smutnej doli! **„Wiosna"** zamieszczać będzie dla dzieci starszych, a już w jarzmie kapitalizmu jako poniewierani terminatorzy, artykuły ich losów dotyczące. **„Wiosna"** mieć będzie za zadanie wychować dzieci robotnicze na rozumnych, uczciwych i dzielnych przyszłych współtowarzyszy pracy i spadkobierców walk dla idei swych Rodziców.

Prenumerata „Prawa Ludu" wynosi i nadal: Rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy 10 hal.

Olbrzymie zyski fabryk Kruppa w Essen. Z panującego już od roku przeszło w Europie naprężenia politycznego, skorzystała przedewszystkiem znana fabryka Kruppa w Essen. Przyniosła ona dochód rekordowy, najwyższy ze wszystkich dotychczasowych. **Czysty jej zysk w tym roku wynosi blisko 29 milionów marek.** Z olbrzymiej tej kwoty przeznaczono atoli tylko 18 milionów na dywidendę od akcyj (które znajdują się wyłącznie niemal w rękach rodziny Kruppów), znaczną zaś kwotę przeznaczono na wzmocnienie funduszu rezerwowego, nadto zaś postanowiono „ze względu na obecną chwilę", podwyższyć kapitał akcyjny o dalsze 20 milionów. Ta ostrożność olbrzymiego tego przedsiębiorstwa oraz ów wzgląd na „obecną chwilę" — są również bardzo znamiennym symptomem politycznym.

Przegląd techniczny.

Zastosowanie rur ołowianych do wodociągów domowych. Na zasadzie prób i doświadczeń, dokonanych w Królewskiem laboratoryum dla wodociągów i kanalizacyi w Berlinie, stwierdzono, że ołów w wodzie czystej, nie zawierającej powietrza, nie rozpuszcza się. Przeciwnie, woda, zawierająca w dużej ilości chlorozyny i azociany lub azociny, szczególnie zaś kwas węglowy, posiada tę własność w znacznym stopniu. Stopy ołowiu rozpuszczają się łatwiej w wodzie, niż ołów czysty.

Zdolność rozpuszczalna wody, zawierającej jednocześnie tlen i kwas węglowy, jest największa, gdy stosunek tlenu do kwasu węglowego ma się jak 1 do 2. Zdolność ta zmniejsza się razem ze zmiejszaniem się kwasu węglowego. Woda, pozostawiająca w rurach ołowianych delikatny osad węglanu wapnia, chroni je tem samem od dalszego rozpuszczania się.

Jeżeli woda posiada w znacznym stopniu zdolność rozpuszczania ołowiu, należy rury ołowiane cynować, albo też zamiast rur ołowianych, używać rury żelazne pobielane.

Baczność tokarze!

Zawiadamia się wszystkich tokarzy, że sekcya tokarzy w Krakowie spełnia czynności pośredniczenia w pracy. Dlatego też wzywa się tokarzy, by bez wiedzy sekcyi w Krakowie, Borku-Fałęckim, Podgórzu i Zabłociu — pracy pod żadnym warunkiem nie przyjmowali.

Poszukujący pracy obowiązani są zgłosić się do organizacyi Kraków, ul. Filipa 2, II. piętro.

Na powyższe ogłoszenie zwracamy także uwagę P. T. Pracodawców. Jesteśmy przekonani, że biuro pośrednictwa pracy będzie dla jednej i drugiej strony znacznem udogodnieniem, dlatego też żywimy nadzieję, że do naszych wskazówek interesowani się zastosują.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że wszystkie czynności spełnia się bezpłatnie.

Sekcya tokarzy.

* * *

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Rohrbach nad **Gölsą** (firma **Grundmann); Loosdorf** (firma **Edward Sturm).**

Ślusarze: Tiefenbach (Czechy), (firma **Hajek**)

Odlewacze: Warmsdorf (wszystkie warsztaty).

Gurciarze, bronzownicy, szlifierze, pomocnicy i pomocnice firma **(H. Riss) Wiedeń,** wyroby z chińskiego srebra.

Robotnicy przy telefonach i telegrafach: Wiedeń.

Zegarmistrze: Wiedeń (wszystkie warsztaty.).

Jubilerzy, złotnicy i pomocnicy: Pforzheim (wszystkie zakłady); **Märisch Trübau i Portoheim** (wszystkie warsztaty); **Budapeszt** (firma **Tow. Akcyjne,** dawniej **Forgas i Kohut).**

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca":** Kraków, ulica Filipa L. 2, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Stacya płatnicza Kraków. Kierownikiem stacyi płatniczej jest tow. Baruch Thorn. Podgórze, ul. Józefińska 2, na którego adres należy wszystkie pisma nadsyłać.

Bogumin. Grupa miejscowa metalowców w Boguminie mieści się w restauracyi p. Strzeliskera, Bogumin, dworzec.

Wszelkie pisma i druki należy pod tym adresem wysyłać.

Lwów. Grupa metalowców mieści się przy ul. Lindego l. 9, parter.

Dyżury odbywają się w dnie powszednie od 8—9 wieczór — w niedzielę i święta od godziny 10 do 1 w południe.

Korespondentem „Metalowca" jest tow. Zygmunt Rogalski, ulica Lindego 9

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. Sekretaryat: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Zarząd stow. jubilerów, złotników itd. zawiadamia, iż skarbnik stowarz. wypłaca zapomogi w Wiedniu tylko w sekretaryacie w soboty od 10—12 przed południem.

Grupa miejscowa Lwów X. Rynek Nr. 41, III piętro. Przewodniczącym i skarbnikiem jest tow. Norbert Rosenberg ul. Panieńska 25, na którego ręce należy wszystkie pisma nadsyłać, oraz przyjmuje wkładki i wydaje książki z biblioteki w każdą sobotę od 7 do 8½ wieczór i w niedzielę od 11 do 12 w południe.

Grupa miejscowa metalowców Sporysz. Wszelkie listy i korespondencye należy wysyłać pod adresem: **Stefan Pękalski,** Fabryka śrub, **Sporysz,** ost. poczta Żywiec.

Grupa metalowców w Trzebini mieści się w domu p. Boguckiego przy kolei. Dyżury odbywają się w każdą środę i sobotę od godziny 7—8 wieczór, a w niedzielę i święta od godziny 10—1 w południe.

Biblioteka otwarta w każdą środę od godz. 7—8½ wieczór, a w niedzielę od 10½—1 w południe.

Właściciel: Franciszek Domas. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.